Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XI. Dnia 1-go kwietnia 1935 r. Nr. 7.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 7:

Polska musi mieć silny rząd. — Krzywdy emerytów b. państw zaborczych. — Okólnik p. ministra. — Komitet samoobrony posiadaczy polis austrj. w Krakowie przestrzega przed oszustami. — Na co się wydaje taksy administracyjne. — Biurokracja i my. — Z Walnego Zebrania lekarskiej „Samopomocy" urzędniczej. — Słuszne żale skarbowców. — Odpowiedzi Redakcji.

Polska musi mieć silny rząd.

Niema dziś chyba nikogo, któryby nie znał przyczyn upadku dawnej Polski. Potężne państwo, które w okresie największego rozwoju obejmowało do 1 miljona klm. kwadratowych, (Polska dzisiejsza liczy tylko 389.000 klm. kwadratowych), zaczęło chylić się ku upadkowi, z powodu słabości władzy królewskiej, a rozwydrzenia magnatów i królewiąt polskich, którzy,

„królowi przez się obranemu urągali,
a praw własnych słuchać nie chcieli".

Zrywano więc bezkarnie sejmy, bardzo często za podszeptem państw ościennych, gnębiono mieszczan, ciągnąc stąd zyski dla siebie, włościan trzymano formalnie w niewoli, by mieć bezpłatną siłę roboczą na roli.

Samowola królewiąt, która stworzyła raj dla magnatów, a piekło dla reszty ludności, doprowadziła potężne to państwo do ruiny.

Samowoli tych panów i ich ślepego egoizmu nie potrafił, ani nie próbował nikt złamać.

W tych przerażających warunkach doszło do tego, że na początku 18-go wieku (po 1717 roku) niezależności państwa miało bronić około: 18.000 żołnierzy, podczas gdy sąsiedzi, otaczający Polskę, posiadali krociowe armje — Prusy liczyły 260.000 znakomitego żołnierza, Austrja rozporządzała armją 200.000, a Rosja posiadała armję 350.000 żołnierzy.

Cyfry te mówią same za siebie i rozwiązują kwestję rozbiorów. Król, z cieniem władzy, nieograniczona samowola magnatów, ich ślepy cynizm, zanik myśli państwowej, doprowadziły do tego, co się w tych warunkach stać musiało, do rozbiorów.

Podjęta próba ratunku, z czasów Konstytucji 3-cio majowej, przyszła za późno. Grób zdrowym hasłom wykopali zaborcy, przy pomocy targowiczan.

O tem nikomu w odrodzonej Polsce zapominać nie wolno.

* * *

Nowa Polska, oparta na ustroju ultrademokratycznym, dzierżyła słabo w swem ręku berło władzy. O ile w pierwszych latach istnienia, przy ogólnej słabości sąsiadów, stan ten był znośny, to przy coraz silniejszym wzroście siły państw sąsiednich, położenie Polski mogło się znaleźć pod znakiem zapytania.

Najsilniejszą ostoją w tych trudnych i niebezpiecznych warunkach mógł się stać tylko silny rząd, oparty na silnej armji, zabezpieczony na przyszłość stałemi prawami ustrojowemi.

Między dyktatorsko rządzonymi sąsiadami, między stalinowskiemi sowietami, a hitlerowskimi Niemcami, wobec słabości Ligi Narodów, i braku gwarancji bezpieczeństwa, musimy przedewszystkiem polegać na własnej sile, a tę siłę i bezpieczeństwo może nam dać tylko silny, oparty na całym narodzie rząd, oraz dobrze zorganizowana i uzbrojona armja.

Stałą podstawę prawno-ustrojową dla silnego rządu ma stworzyć i na przyszłość zabezpieczyć nowo uchwalona Konstytucja, skupiająca w ręku prezydenta całokształt władzy państwowej.

W nowej Konstytucji widzimy i widzieć chcemy trwałą podwalinę silnego rządu, którego brak w dawnej Polsce stał się główną przyczyną naszego upadku — i półtora-wiekowej hańbiącej niewoli.

Krzywdy emerytów b. państw zaborczych.

P. Generał Springwald, nasz wypróbowany przyjaciel i współpracownik od istnienia „Jedności" — po przerwie, spowodowanej chorobą, wróciwszy do zdrowia, przesłał nam poniżej zamieszczony artykuł, który Czytelnicy nasi zapewne z radością powitają, oczekując na pojawienie się dalszych. (Przyp. Red.).

Emeryci b. państw zaborczych zostali po myśli ustawy emerytalnej z dnia 11. grudnia 1923 roku potraktowani jako obywatele drugiej klasy, albowiem przyznane im emerytury nie odpowiadają stopniowi, jaki ostatnio posiadali w b. służbie zaborczej, gdyż są o dwa stopnie niższe, a ponadto wynoszą tylko 75% uposażenia tej grupy szczebla a), do której zostali zaszeregowani. Ponadto emeryci b. państw zaborczych stracili swój tytuł służbowy, jaki niegdyś nabyli w tych państwach, zaś oficerowie wraz ze swą rangą stracili przywilej noszenia munduru oficera polskiego.

Jeśli jedynem przewinieniem tych emerytów była ich służba państw. i wojsk. w b. państwach zaborczych, to można było to zło konieczne złagodzić w inny sposób, aniżeli przez pozbawienie ich rangi urzędniczej lub oficerskiej. Zwłaszcza pozbawienie stopnia oficerskiego, łącznie z zakazem noszenia munduru, odczuwają b. oficerowie b. państw zaborczych tem boleśniej, że identyczne zarządzenia są we wszystkich armjach europejskich stosowane **jedynie do tych oficerów, którzy stali się niegodnymi posiadania stopnia oficerskiego**, a tem samem i noszenia munduru oficerskiego. Wojskowi emeryci b. państw zaborczych nie należą przecież do kategorji jakichś przestępców pospolitych.

Prawa emerytalne, nabyte w b. państwach zaborczych, stanowiące dzisiaj jedyny i cały dorobek życia dotyczących emerytów, zostały im zagwarantowane traktatami międzynarodowemi i konwencjami, zaś celem wypłaty emerytur zostały Państwu naszemu przyznane dość znaczne odszkodowania pieniężne od każdego z b. państw zaborczych. Emerytury te więc nie są darem z łaski i nie było powodu do ich obniżenia w takiej mierze, w jakiej to uczyniła nasza ustawa emerytalna.

Służba państwowa i wojskowa w b. państwach zaborczych była jedynie sposobem uczciwego zarobkowania i wymagała zawsze nadmiernej pracy, dając w zamian za tę pracę często bardzo skromne środki do życia. Czy rodzaj takiego zarobkowania był może hańbiący, lub Polakom wzbroniony?

Bądź co bądź, emeryci b. państw zaborczych nie owijali się nigdy ani bluszczem około tronu cesarzów austrjackich, ani ofiarowali im Wawelu

drogiego wszystkim sercom polskim, na własność wieczystą, ani też nie dążyli do tego, by wszystkie ziemie polskie — już po wyodrębnieniu z nich Chełmszczyzny — były złączone pod berłem carów rosyjskich. Uczynili to wszystko właśnie ci, którzy naszą ustawę emerytalną redagowali i ją forsowali, by weszła w życie.

Więc za jakie przewinienia zostali emeryci b. państw zaborczych w swej Ojczyźnie tak srodze ukarani.

STANISŁAW SPRINGWALD
gen. dyw. w stanie spoczynku.

Vivat „sequens".

Apel nasz, wystosowany do P. T. Czytelników i Przyjaciół, by przyczynili się do wydatniejszego poparcia Funduszu Prasowego, a przez to do zmniejszenia rosnących zaległości, spotkał się ze zrozumieniem naszych Czytelników, o czem niech świadczy poniżej przytoczony list:

Szanowna Redakcjo!

Na apel Szanownej Redakcji ogłoszony w 6-ym Nrze „Jedności" w sprawie przysporzenia wpływów na Fundusz Prasowy, zawiadamiam uprzejmie, że od 1. kwietnia 1935 r. zobowiązuję się płacić 3 zł. kwartalnie, zamiast zł. 2.50, czyli zł. 2.50 jako prenumeratę, zaś 50 gr. na fundusz prasowy.

Życząc, by owe 20.000 zł., jakie Szanowna i wielce nam droga Redakcja ma — ale niestety, nie w swojej kieszeni, lecz u prenumeratorów, jak najprędzej znalazły się w jej posiadaniu — łączę wyrazy prawdziwego poważania

W. Szczygieł, prenumerator od 11 lat.

Nadesłane.

Słuszne żale skarbowców.

(Ze strony grona bardzo poważnych skarbowców, otrzymujemy niniejszy list, którego treść nie pozostanie bez echa. — Przyp. Red.).

W czasie ostatnim mnoży się w państwowej administracji skarbowej coraz większa ilość wypadków mianowania na wysokie stanowiska osób nie posiadających ani przepisanego wykształcenia wyższego na urzędników I. kategorji, ani też doświadczenia i praktyki, nabytych długoletnią służbą, potrzebnych do należytego wypełniania często bardzo doniosłych w skutkach funkcyj.

Mamy tedy naczelników Wydziałów oraz naczelników Urzędów skarbowych, inspektorów ministerjalnych oraz inspektorów Urzędów Skarbowych (przy władzach II. instancji) którzy nie posiadają częstokroć nawet wykształcenia średniego, lecz najczęściej po kilka klas szkoły powszechnej, handlowej lub gimnazjalnej. — Są to najczęściej ludzie młodzi, nie posiadający nawet zasług wojskowych wobec Państwa Polskiego, czem dawniej usiłowano niejednokrotnie usprawiedliwiać wysokie stanowiska wybrańców.

Mianowanie na wysokie stanowiska ludzi młodych bez odpowiedniego cenzusu i praktyki w administracji skarbowej, a także bez zasług innych, wobec Państwa jest tem mniej zrozumiałe, że równocześnie: 1) istnieje jeszcze pewna ilość prawników starszych, w sile wieku, uczciwych i doświadczonych prawników skarbowych, którym z natury rzeczy przedewszystkiem przysługują wyżej wskazane stanowiska wyższe, lecz których pozostawia się poza protegowaną młodzieżą na szarym końcu; 2) rówieśnicy co do wieku protegowanych młodzieńców bez wykształcenia, którzy pokończyli chlubnie studia prawnicze na Uniwersytetach, najczęściej są bezrobotnymi dla braku posad, czasem zaś muszą się zadowolić posadą poborcy skarbowego (sekwestratora), lub funkcjonarjusza kontraktowego.

Zniesienie list starszeństwa i obowiązku ogłaszania nominacyj w organach urzędowych, zniesienie dawniejszych postanowień ustawy o służbie cywilnej, stanowiących dyrektywy przy nominacjach, przyczyniły się walnie do wyżej przedstawionego, niepożądanego stanu rzeczy.

Jest obowiązkiem dbających o dobro publiczne stowarzyszeń urzędniczych, prasy, w szczególności zaś urzędniczej, Wydziałów prawniczych Uniwersytetów, oraz światłych ludzi, m. in. posłów i senatorów, by zajęli się tą sprawą, zebrali konkretne dane u organów urzędowych i od osób prywatnych i przedstawili z odpowiednimi wnioskami czynnikom miarodajnym.

Na co się wydaje taksy administracyjne.*)

W uchwalonym świeżo budżecie Ministerstwa W. R. i O. P. na rok 1935/36, poważną pozycję w dochodach stanowi t. zw. „Fundusz taksy administracyjnej" w sumie 14.560.000 zł.

„Fundusz taksy administracyjnej" powstał z opłat uczniów szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych, artystycznych i zakładów kształcenia nauczycieli.

Wysokość tych opłat wynosi w gimnazjach 220 zł., w zakładach kształcenia nauczycieli — 80 zł., w szkołach i na kursach zawodowych: od 40 do 200 zł., a w zakładanh artystycznych: od 100 do 200 zł. rocznie od każdego ucznia.

Pierwotnie opłaty szkolne pobierane były na potrzeby rzeczowe szkół, obecnie „Fundusz taksy administracyjnej" jest poważnem źródłem dochodów Ministerstwa dla pokrycia różnych wydatków administracyjnych, dawniej pokrywanych z ogólnych funduszów Skarbu Państwa.

Część opłat uczniowskich i niektóre jednorazowe opłaty dyrekcje szkolne przelewają na rachunek specjalnego funduszu Ministerstwa: gimnazja wpłacają do dyspozycji Ministerstwa 75 procent, zakłady kształcenia nauczycieli i szkoły artystyczne — 50 procent, szkoły zaś zawodowe — 30 procent opłat rocznych.

W uwagach Najwyższej Izby Kontroli Państwa o zamknięciach rachunków Państwa i wykonaniu budżetu, znajdujemy poraz pierwszy pełne zestawienie dochodów z opłat szkolnych w r. 1932—1933, pobranych przez wszystkie szkoły.

Zestawienie to przedstawia się następująco: Ogólna suma wpływu z opłat: Gimnazja 12.242.575.40 zł., Zakłady kształcenia nauczycieli 1.159.586.58 zł., Szkoły zawodowe 1.451.147 zł. 99 gr., Szkoły artystyczne 199.656.18 zł. Inne źródła 263.046.34 zł. — Razem 15.316.012.49 zł.

Jak widzimy z tego zestawienia, od uczniów pobrano w tym roku sumę 15.316.012.49 zł., z czego w szkołach pozostało nie całe 30 proc., a reszta znalazła się w dyspozycji Ministerstwa w sumie 10.732.109.— zł.

Najwyższa Izba Kontroli podaje zestawienie, na jakie cele użyło Ministerstwo wpływów z taksy administracyjnej za rok 1932 — 1933.

Jak z zestawienia wynika — uczniowie gimnazjów wpłacili w roku 1932/33: 12.242.575.40 złotych, z sumy tej zatrzymały dyrekcje dla szkół 3.004.109.98 zł. Ministerstwo zwróciło gimnazjom 3.089.541.32 zł., reszta zatem w sumie 6,148.924.10 zł. (przeszło 50 procent) poszła na inne cele.

Zakłady kształcenia nauczycieli zebrały od uczniów 1,159.586.58 zł., z czego dyrekcje zatrzymały 604.962.28 zł., od Ministerstwa zaś otrzymały 1,865.581.26 zł., z czego wynika, że zakłady te otrzymały więcej o 1.310.956.96 zł., niż wpłaciły, a zatem na utrzymanie ich poszła część opłat uczniów gimnazjalnych.

Uczniowie szkół zawodowych wnieśli z opłat 1,451.147.99 zł., z czego dyrekcje zatrzymały: 871.917.37 zł., Ministerstwo zaś wypłaciło tym szkołom 971.134.07 zł., czyli szkoły te otrzymały od gimnazjów 391.903.45 zł.

Szkoły artystyczne zebrały z taks 199.656.18 złotych, dyrekcje zatrzymały dla tych szkół: 102.913.86 zł., od Ministerstwa otrzymały 83.723 zł. 84 gr., czyli otrzymały mniej, niż zebrały o 11.018.48 zł.

Widzimy z tego, że znaczna część opłat uczniów gimnazjalnych idzie na opłacenie wydatków administracji szkolnej (2.646.884.50 zł.), oraz na wydatki ogólne i oświatę pozaszkolną (466.648.47 zł.).

W uwagach Najwyższej Izby Kontroli Państwa znajdujemy szczegółowy rozdział wydatków z taksy administracyjnej.

Wydano mianowicie:

Na podróże wizytatorów i instruktorów ministerjalnych 112.854 zł. — Kupiono z taksy 339.5 tonn koksu na opalenie gmachu Ministerstwa, na potrzeby biurowe Ministerstwa 100.191 złotych. — Na wydatki programowe i inne administracyjne Ministerstwa 65.514 zł.

W Kuratorjach wydano z taksy:

Na podróże służbowe i przesiedlenia 343.500 złotych.

Na pomieszczenia (lokale) 265.632 zł.

Na wydatki biurowe 169.581 zł.

Na prace organizacyjne, programowe i inne: 74.241 złotych.

W inspektoratach szkolnych wydano:

Na podróże służbowe i przesiedlenia 795.184 złotych.

Opał, światło i utrzymanie lokali 219.000 zł.

Na wydatki biurowe 409.860 złotych.

Na dokształcanie inspektorów(!): 17.850 zł.

Na wydatki organizacyjne, programowe i inne 8.460 złotych.

W dziale oświaty pozaszkolnej wydano z taksy:

116.587 złotych na podróże służbowe i przesiedlenia instruktorów oświaty pozaszkolnej; 66.495 zł. na pomoce naukowe.

Na higjenę szkolną i wychowanie fizyczne wydano 111.422 zł., na muzea 41.055 zł.

Pozatem uderza suma 131.087 zł. wydatków Ministerstwa na cele organizacyjne, programowe, administracyjne i inne.

W ten sposób, dzięki Najwyższej Izbie Kontroli Państwa szczegółowo zaznajomiliśmy się z gospodarką, dotyczącą taksy administracyjnej, która nasuwa szereg poważnych refleksyj!

*) Powyższe dane podane według „Przeglądu Pedagogicznego" Nr. 6, str. 92 i 93.

Okólnik p. ministra.

Znany powszechnie okólnik p. Ministra Kościałkowskiego do urzędników, odezwał się głośnem echem w opinji publicznej i prasa codzienna rozpisała się z tej okazji nader szeroko na temat urzędników i ich stosunku do obywateli.

W podobnych artykułach, niewiadomo dlaczego, nazywa się naszą administrację „młodą", przypisując jej wszystkie połączone z owym młodym wiekiem przywary i przeciwstawiając ją — oczywiście w celu tem większego obniżenia jej wartości — „stara" administrację innych państw europejskich.

I tak np. pisze lwowska „Gazeta Poranna": „W krajach o dobrej rutynowej administracji, tomy przepisów są całkiem zbędne. Każdy urzędnik zdaje sobie doskonale sprawę z tego, na czem polega racja stanu jego kraju. Szczęśliwym pod tym względem krajem jest Anglja, gdzie każdy obywatel nosi w duszy abecadło polityki swego państwa".

Te komplementy dla Anglji i jej administracji uwydatnia G. P. w celu zaargumentowania, że w „młodych" państwach, które dopiero sobie „wychowują" stan urzędniczy, musi się stwarzać szereg przepisów, bo bez nich urzędnik byłby jakby sternik bez busoli.

Bardzo też często, czy to w prasie, czy to w mowach parlamentarnych, powtarza się owe biadanie nad „młodością" i niewyrobieniem naszej administracji i naszego aparatu urzędniczego. Wprost niepodobna zrozumieć, jak można wciąż operować takiemi pojęciami bez zastanowienia się nad brakiem w nich wszelkieog sensu i prawdy.

Przedewszystkiem, czy możemy zaliczać się do kategorji państw „młodych i niewyrobionych". Wszak Polska jako państwo nie jest tworem nowym. Sądząc inaczej, musielibyśmy przekreślić jej całą, tak świetną historję jako państwa wielkiego i potężnego. Jeśli było ono takiem, nie mogło być państwem o niedołężnej, czy niewyrobionej administracji. Z chwilą odrodzenia kontynuujemy więc dawną naszą historję i tradycję państwową i nie jesteśmy w tym względzie dorobkiewiczami, jak inne państewka powojenne, nie posiadające własnej przeszłości, lecz dziedzicami, którzy niegorzej od obywatela angielskiego lub innego noszą we krwi „abecadło polityki" swego państwa.

Nasza administracja, czyli nasz stan urzędniczy również nie jest młodym i trudno zrozumieć ów upór, z jakiem go się ciągle młodym nazywa. Wszak gdy powstał odrodzony organizm państwowy, istniał w Małopolsce wielki rezerwoar świetnie wyrobionych urzędników państwowych, który stanowił potężną kadrę, uzupełnianą napływem świeżych i wyrabiających się z każdym rokiem sił. Z innych dzielnic napływały do aparatu urzędniczego liczne rzesze pracowników fachowych (w b. Królestwie kolejarze, w Poznańskiem samorządowcy etc.). Zresztą od chwili rozpoczęcia żywota, administracja polska liczy już 17 rok swego istnienia, więc miała dość czasu na to, by się naresznie wyszkolić i wyrobić. Jakże więc dużo czasu potrzeba, by nareszcie przestała być „młoda"?

Jeśli zaś młodość i niewyrobienie ma uzasadniać potrzebę stwarzania owej „busoli", t. j. szeregu przepisów, według których każdy urzędnik winien wykonywać swe obowiązki, to powyższe wskazanie jest nietylko błędne, ale i szkodliwe. Błędne, bo każdy urzędnik kwalifikowany posiada dość inteligencji, by umieć się rządzić nawet bez szczegółowych przepisów, niecelowe zaś, bo krępując urzędnika całą dżunglą przepisów i okólników, nigdy go się nie „wychowa" na samodzielnego pracownika, przeciwnie, uczyni się go automatem, który zdoła się poruszać tylko tak, jak go nakręcą. Zresztą, jak to piszemy na innem miejscu, u nas przepisy (i ich autorowie) okazują się zbyt często mniej mądre, jak ten, który ma się do nich stosować.

Byłoby tedy lepiej nie przypisywać ciąż naszemu urzędniczemu stanowi wiecznej młodości i braku należytego wyrobienia, natomiast okazywać mu więcej zaufania i dać mu więcej swobody w kierowaniu się busolą własnego rozumu i instynktu państwowego, a nie olbrzymim, przewrotnym systemem przepisów. *l.*

KOŁOMYJA.

Dziesięciolecie Pokuckiego Związku Emerytów.

Na południowo-wschodnich Kresach Małopolski w marcu 1925 r., za inicjatywą kilku emerytów w Kołomyji zamieszkałych, powstał Pokucki Związek Emerytów, który licząc przeszło stu członków, od samego początku postawił sobie za zadanie zjednoczonemi siłami stać na straży praw i interesów emerytów, ich wdów i sierót, jakkolwiek w ostatnich latach, wskutek zmienionych stosunków i z powodu nastania ogólnego ekonomicznego kryzysu oraz w ślad za nim powszechnej pauperyzacji pracowników inteligentnych, ilość członków zmalała, potrafił przy sumiennej gospodarce, skromnemi środkami, nabyć kawałek gruntu pod budowę własnego przyszłego domu.

Tymczasem w dniu 12. marca 1935 r. obchodził Związek Dziesięciolecie swego istnienia, a mianowicie: po Mszy św. uroczystej w kościele OO. Jezuitów odprawionej, udali się wszyscy miejscowi członkowie wraz z delegatem filji Związku w Śniatynie założonej p. Komarnickim, do budynku kołomyjskiego Sokoła na wspólne śniadanie, przy którem na wstępie przemówił pierwszy Przewodniczący Związku p. Strasser, przedstawiając pierwsze początki założenia, a dalsze koleje i obecny stan zobrazował w swem przemówieniu od lat pięciu stojący na czele Zarządu p. L. Ferral, wnosząc końcowy toast na pomyślność tego kresowego Zrzeszenia emerytów z życzeniem dla wszystkich doczekania się dwudziestolecia.

Zakończeniem tego w podniosłym i miłym nastroju odbytego zebrania, było wspólne zbiorowe zdjęcie fotograficzne.

—:o0o:—

Nowe premjowe książeczki oszczędnościowe PKO.

P. K. O. wypuszcza z dniem 1 kwietnia 1935 roku III-cią Serję premjowanych książeczek oszczędnościowych, które odznaczają się tem, że prócz kwoty zł. 1.000.—, wypłacanej właścicielowi książeczki po upływie 9½ lat oraz po wniesieniu należnych wkładek, książeczka bierze udział w ciągnieniu i może wygrać premję, a w razie otrzymania premji, nie traci swej ważności, leoz bierze udział w następnych ciągnieniach.

Wkładka kwartalna wynosi zł. 24.— i może być wpłacana miesięcznie po zł. 8.—, przyczem należność za cały kwartał musi być uiszczona najpóźniej do dnia 2-go miesiąca, w którym następuje ciągnienie. Ciągnienia odbywać się będą publicznie w gmachu P. K. O. w Warszawie co kwartał, w dniach 30 stycznia, 30 kwietnia, 30 lipca i 30 października każdego roku. Pierwsze ciągnienie nastąpi w dniu 30 lipca br.

Każda książeczka, na którą wniesiono przypadające wkładki, bierze udział w losowaniu i może wygrać jedna z premij po zł. 1.000.—, 500.—, 250.—, lub 100.—.

Książeczka, na którą nie wpłacono należnych wkładek w przepisanym terminie, nie bierze udziału w losowaniu.

W razie likwidacji książeczki przed upływem 9½ lat od otwarcia książeczki, P. K. O. zwraca w pierwszych trzech latach pełną wpłaconą kwotę, po potrąceniu kosztów w granicach od zł. 1.50 do zł. 3.50, a po upływie trzech lat — pełną wpłaconą kwotę z odsetkami. Po trzech latach P. K. O. lombarduje książeczki premjowane, wypłacając do 80% wniesionych wkładek.

Premjowane książeczki oszczędnościowe P. K. O. mogą nabywać osoby fizyczne i prawne w dowolnej ilości. P. K. O. obowiązuje bezwzględna tajemnica co do posiadania i wysokości wkładów oszczędnościowych.

Książeczki premjowane otrzymać można w kasach P. K. O. oraz we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych. Wkładki przyjmują powyższe kasy i urzędy oraz agencje pocztowe, bez względu na miejsce wydania książeczki.

Komitet samoobrony posiadaczy polis austrj. w Krakowie

przestrzega przed oszustami.

W ostatnim Nr. „Jedności" z dnia 15 marca b. r. ogłosiliśmy komunikat powyższego Komitetu, przestrzegający łatwowiernych posiadaczy polis, przed oszustami, którzy podszywając się pod firmę „Anker" wykupują polisy wartościowe za kilkanaście złotych.

Że przestroga nasza opierala się na pewnych danych świadczy cały szereg listów otrzymanych z Małopolski wschodniej.

I tak pisze pani R. St. ze Lwowa: „Ostrzeżenie WPanów przyszło w samą porę, bo oto zgłosili się do mnie dwaj ludzie, wyrażając chęć kupna mych pretensyj do Tow. Ubezp. „Anker". Ludzie ci pokazywali mi jakieś listy rzekomo od Tow. Ubezp. „Anker", z których wynikało, że do dnia 28 lutego anuluje wszelkie zobowiązania z przed wojny. Podali również, że oni skupują wszystkie pretensje a brak im jeszcze kilka. Obiecali zgłosić się po kilku dniach, lecz po ogłoszonym „Ostrzeżeniu" WPanów, więcej się nie pokazali".

Że takie oszustwa na wschodzie kwitną w najlepsze dowodzi list otrzymany z Worwoliniec od p. Jana K., który między innemi pisze: „...w wschodniej Małopolsce już mało kto ma polisy austrjackie, ponieważ rozsprzedaja je agentom, bo każdy woli dostać cośkolwiek, jak nic".

Od nas możemy dodać, że to są skutki, jeżeli wykonanie układu przeciąga się o 10 lat i daje się sposobność rozmaitym oszustom do wykonania ich rzemiosła.

Nie wierzymy, ażeby tak poważna instytucja jak „Anker" wysyłał swoich ajentów celem skupu swoich polis, by tym sposobem żerować na nędzy swoich dawnych klientów, którzy w dobrych czasach napełniali swoją krwawicą kasy „Ankeru".

W każdym razie będziemy tę sprawę mieli na oku.

Towarzystwo Ubezpieczeń „Feniks"

wzbrania się realizować przedwojenne polisy austrjackie.

Krakowski „Komitet" samoobrony posiadaczy przedwojennych polis austr., zwrócił się do filji „Feniksa" w Krakowie przez delegację dnia 8-go marca b. r. z żądaniem realizacji austr. polis przedwojennych i po przeszło półtory godzinnej konferencji otrzymał zapewnienie, że Dyrekcja krakowska zwróci się do Centrali we Wiedniu, popierając żądanie Komitetu.

Dnia 25. marca otrzymał prezes Komitetu p. Dr. Sowilski zawiadomienie, że Centrala wiedeńska nie zgadza się na realizację polis i że stoi ona na stanowisku prawnem. Na czem to stanowisko prawne polega, „Feniks" nie wyjaśnił. Czy polega ono na tem, że przez kilka, a nawet kilkanaście lat obraca obcym, kilkunasto-miljonowym kapitałem i odsetkami z niego napełnia swoje kasy? Czy może na tem, że cała sfora oszustów i aferzystów podszywając się pod firmą „Feniksa" i „Ankera" wykupuje za bezcen wartościowe polisy, zapewniając ich posiadaczy, że nigdy nie przyjdzie do realizacji.

Krakowski Komitet Samoobrony Posiadaczy Polis austr. przygotował odpowiedni memorjał do Rządu, który po zebraniu odpowiednich funduszów, wręczy przez delegacje miarodajnym czynnikom w Warszawie i ma nadzieję, że poczynione kroki jego odniosą pożądany skutek.

Każdy posiadacz polisy austrjackiej powinien zgłosić ją do rejestracji w Komitecie Samoobrony Posiadaczy Polis Austrjackich w Krakowie, ul. św. Filipa L. 6, parter, nadsyłając zł. 1.15 na bieżące wydatki.

Lwów.

Komunikat

CENTR. ZWIĄZKU PAŃSTW. I SAMORZĄD. URZĘDNIKÓW KANCELARYJNYCH III. KAT. RZ. P. WE LWOWIE — ŁYCZAKOWSKA 25.

W poprzednim naszym komunikacie podaliśmy sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia członków oraz skład nowego Zarządu. Komunikujemy, że spowodu przeoczenia w składzie Zarządu opuszczono nazwisko Kol. M. **Pańczuka**, co niniejszem uzupełniamy.

W końcowej treści wspomnianego komunikatu, zaznaczyliśmy w krótkości o przedłożeniu przez naszego delegata na Zjeździe w Warszawie wniosków, które zostały przedstawione powstałej do życia Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych w Warszawie.

Chcąc szerszy ogół naszych koleżanek i kolegów zaznajomić przynajmniej w głównych zarysach o sprawach, omawianych i uchwalonych na posiedzeniu i Walnym Zjeździe Ogólnego Zrzeszenia, oraz na inauguracyjnem posiedzeniu Reprezentacji, a dotyczących wyłącznie naszą kategorję, Zarząd postanowił wydać z końcem marca br. komunikat wewnętrzny, który równocześnie z „Jednością" w dniu 1 kwietnia 1935 r. znajdzie się w rękach wszystkich.

Zwracamy się tedy z bardzo gorącą prośbą, a zarazem apelem, aby otrzymanego komunikatu koleżanki i koledzy nie zwracali spowrotem Zarządowi lecz przeciwnie, **podali go do wiadomości także i tym, którzy dla idei organizacyjnej mało, bądź też zupełnie nie okazywali zainteresowania.**

Zaznaczamy, że pora obecna jest może jedną z najodpowiedniejszych dla zrealizowania naszych postulatów, a dalsze szemranie, narzekanie i nie przyłożenie rąk do współpracy dla własnego dobra, może zemścić się, czego jaskrawym dowodem jest nad wyraz smutny i przykry obecny nasz stan, w jakim znaleźliśmy się z własnej tylko winy, opuszczając bezmyślnie szeregi tak żywotnej organizacji.

Z przyczyn wprost niezrozumiałych po nieszczęsnym dla życia Związku 1919 roku, w których zostaliśmy wymianowani urzędnikami, zdawało się nam, że już związku zawodowego nie potrzeba, wskutek czego to życie związkowe zamarło, — a skutki tego są dzisiaj tak smutne.

Dlatego raz jeszcze przypominamy, że chodzenie poza organizacją zawodową **dykasteryjną**, jaką jest nasza — czy też uciekanie się do innych pokrewnych, z których wszyscy już najzagorzalsi nawet zwolennicy odeszli z kwitkiem — jest niegodne a osobnik taki bezwzględnie zasługuje na bojkotowanie go przez kolegów, którzy dla organizacji posiadają zupełne zrozumienie.

Jeszcze raz nawołujemy do skonsolidowania się w jedynym na terenie Rzeczypospolitej Polskiej Centralnym Związku Państwowych i Samorządowych Urzędników Kancelaryjnych III kategorji, gdyż od Was koleżanki i koledzy zależy realizacja wszystkich naszych poczynań, zdążających do zmiany ciężkich warunków, w jakich obecnie bytujemy.

Do przystąpienia na członka do naszego Związku jest obowiązana każda koleżanka i każdy kolega urzędnik kancelaryjny w III kategorji, pozostający tak w służbie państwowej, jakoteż i samorządowej. **Oby stare i mądre hasło „W jedności siła" w odniesieniu do nas nie straciło nigdy na wartości.**

Oby niniejszy nasz zew był jednym z ostatnich, żeby nie jedni i ci sami wyłącznie pracowali dla Związku i w Związku, lecz oby wszyscy zrozumieli, że przecież Związek to nie jest wyłącznie Zarząd, lecz wszystkie koleżanki i wszyscy koledzy, urzędnicy kancelaryjni III kategorji.

W związku z przeniesieniem z dniem 1 kwietnia 1935 r. Izby Skarbowej II. we Lwowie do Stanisławowa, jako władzy skarbowej II. instancji na okręg województwa stanisławowskiego, z przykrością żegnamy Was koleżanki i koledzy, i życzymy pomyślności w służbie a przedewszystkiem w Waszem życiu prywatnem, poruczając przytem pieczę nad naszym Związkiem.

Przypominamy, że z niniejszym numerem „Jedności" rozpoczęliśmy drugi kwartał, a zatem prosimy o wpłacenie należności abonamentowej **wyłącznie na nasze konto w P. K. O. Nr. 150.938** (a nie na konto Wydawnictwa „Jedności"). Przekazywanie abonamentu bezpośrednio do „Jedności" powoduje tylko niepotrzebną korespondencję Wydawnictwa z nami i naodwrót oraz utrudnia rozliczenie.

Równocześnie prosimy również o regularne wpłacanie miesięcznych składek członkowskich (30 groszy miesięcznie) za pośrednictwem PKO. Przytem apelujemy do ofiarności naszych członków i kolegów oraz koleżanek, by zechcieli drobną choćby kilkugroszową (ale wszyscy) składką przyczynić się do pokrycia kosztów delegacji, w związku z ostatnim Zjazdem w Warszawie, przyczem zaznaczamy, że najprawdopodobniej dla przypilnowania postulatów zajdzie konieczność ponownego wyjazdu w najbliższym czasie. Blankiety nadawcze dołączamy do komunikatu wewnętrznego.

Wkońcu komunikujemy, że wszelkie pisma ze skarbowości należy kierować na ręce J. Jarońskiego (Rutowskiego 13), z administracji politycznej na ręce Kol. J. Lisa (Czarnieckiego 18), zaś z administracji szkolnej na ręce Kol. Marjana Mazura (Karmelicka 4).

Za Zarząd:

Sekretarz (—) M. Mazur.   Prezes: (—) J. Jaroński.

Komunikat Polskiego Stowarzyszenia Złotego Krzyża.

Polskie Stowarzyszenie Złotego Krzyża (Lwów, pl. św. Ducha 1) zawiadamia swoich Członków, że komunikat Zarządu Stowarzyszenia o warunkach przydziału mieszkania w willach „Świt" w Krynicy, „Polonia" w Morszynie oraz „Góralka" w Truskawcu i o przyznanych ulgach w innych zdrojowiskach w sezonie 1935 jest już wydrukowany i można go otrzymać za nadesłaniem ofrankowanej i do Siebie zaadresowanej koperty.

—:o0o:—

Nowe czasopismo dla młodzieży.

Psychiczne podstawy trwającego obecnie kryzysu gospodarczego i troski o należyty rozwój stosunków polskich, każą zwrócić szczególną uwagę na rozwój w naszem młodem pokoleniu cnót systematyczności, przezorności, samodzielności — oraz wymagają uświadomienia młodzieży w sprawach ekonomiczno - społecznych.

W trosce o dopomożenie w tej mierze nauczycielstwu polskiemu, P. K. O. rozpoczęła w roku bieżącym wydawanie pisma nowego typu, przeznaczonego dla młodzieży szkół średnich i powszechnych, oraz dla takich organizacyj, jak liczne dziś Szkolne Kasy Oszczędności, Drużyny Harcerskie, Kółka Samokształceniowe itp.

W pierwszych dwóch numerach tego miesięcznika, ukazującego się w bardzo estetycznej szacie p. t. „Młody Obywatel", znajdujemy między innemi artykuły następujące: „Wspólnemi siłami", „Co to jest pieniądz", „Patron Oszczędności", „Jak samemu zbudować narty i kajak" (z rysunkami technicznemi), opowiadania myśliwskie i turystyczne, dział rozrywek umysłowych i dział humoru, doskonałe wiersze i bajki itd. Szczególnie interesujące są listy z całego kraju, w których uczniowie i uczenice opisują, w jaki sposób dążą do wyrobienia w sobie charakteru i jak realizują szczególnie doniosłe w dzisiejszych czasach hasło oszczędzania. Obfitość pięknych ilustracyj rysunkowych i fotograficznych dopełnia ciekawą treść nowego pisma, redagowanego w sposób żywy i bezpośredni.

Adres Redakcji „Młodego Obywatela" Warszawa, Jasna 9 — PKO. konto czekowe w PKO. Nr. 29.200.

—:o0o:—

Ciekawe wydawnictwo.

W ostatnich czasach ukazała się interesująca książka Ks. Dominika Ściskały p. t. „Pamiętnik kapelana wojskowego".

Dzięki nienużącej formie czyta się książkę „jednym tchem". Autor wnika wgląb tysięcy dusz żołnierskich, których był powiernikiem, podaje ciekawe sylwetki, ich przeżycia, radości i bóle. „Pamiętnik" to właściwie dzieje duszy kapłańskiej i refleksje w czasie różnych zajęć wojskowych podczas wielkiej wojny, wobec rozwijających się wypadków.

W miarę czytania stają wyraźnie przed nami te niesłychane, gigantyczne wysiłki, które zmieniły Europę, wśród których z oparów krwi i zgliszczy powstała Polska.

„Pamiętnik kapelana wojskowego" to odpowiedź na pytanie: „kiedy księża błogosławili karabiny i armaty".

„Pamiętnik" zainteresował do tego stopnia czytelników w Polsce i zagranicą, że pierwsze wydanie zostało w krótkim czasie wyczerpane i autor wydaje obecnie swe wspomnienia poraz drugi.

„Pamiętnik" można nabyć we wszystkich księgarniach i u autora — Radom, ulica Sienkiewicza Nr. 13, P. K. O. 146.170. Cena zł. 3.50.

Z chwili.

Biurokracja i my.

Bardzo jest teraz w modzie wymyślać na biurokrację, na jej „przerost" i jej „dyktaturę". Roi się w publicystyce od ataków na ową „klikę", która uchwyciwszy władzę w ręce, wytwarza rozmyślnie etatyzm i całą inflację przepisów, zakazów lub nakazów, wśród których obywatel błądzi, jak w dziungli, nie wiedząc, co mu wolno, a czego nie wolno. A wszystko to ma służyć jedynie na zaspokojenie głodu owej nienasyconej zgrai urzędniczej, panoszącej się i bogacącej zarówno na „jaśnie panach" z „Czasu", jak na „szarych ludziach" demokratycznych pism popularnych.

My, jako organ zawodu urzędniczego, powinniśmy oczywiście stanąć w tej kampanji po stronie obozu urzędniczego, czyli bronić interesów „kliki". My jednak — o dziwo — wolimy przejść do obozu przeciwników i podjąć wraz z nimi walkę z ową „biurokracją" i z tem wszystkiem złem, jakie ona z sobą sprowadza.

I zaręczamy, że tam przejdzie nas nie garstka, ale bodaj 99 procent, albowiem nasz ogół nie tworzy żadnej takiej „kliki", o jakiej to się mówi i niema z nią nic wspólnego, prócz należności zawodowej. Jest to jednak łączność zewnętrzna, a nie ideowa. My bowiem nie chcemy władzy dla siebie, lecz dla tej mocy, jaką reprezentujemy. Chcemy pracy rozumnej i celowej, a nie bezdusznie formalistycznej. Do obywateli pragniemy odnosić się po obywatelsku, a nie ze stanowiska bizantynizmu. Wypieramy się też wszelkiej wspólnoty z wszelkimi dziwotworami, jakie owa „klika", a może raczej pewne niedorozwinięte jednostki przemyciły ze swych zielonych biurek na szeroki świat.

To nasze stanowisko wobec „biurokracji" w ujemnem tego słowa znaczeniu nie jest zresztą czemś nowem. Jeśli ktoś uważnie czyta „Jedność" i wnika w sens naszych wywnętrzeń, łatwo się zgodzi na to, że byliśmy zawsze przeciwni wszelakiemu przerostowi etatyzmu i biurokratyzmu. Występowaliśmy też zawsze energicznie przeciw niesłychanie u nas zakorzenionej pladze „reformatorstwa" i obalania lub rzekomego doskonalenia wypróbowanych oddawna form. Przedmiotem naszych zarzutów i naszej satyry byli zawsze różni tacy panowie, którzy jedynie dzięki protekcji zajęli stanowiska kierownicze i decydujące, nie mając pojęcia o dziedzinie, w jakiej mają wykonywać swą władzę.

Tacy panowie, to właśnie ów żywioł, na szczęście nieliczny, który ściąga odium powszechne na cały ogół urzędniczy, najniesłuszniej, bo jak zaznaczyliśmy, ogół nic z nimi co do swych przekonań, wspólnego niema, choć jeśli na nieszczęście komu z nas wypadnie być podwładnym takiego pana, chcąc nie chcąc musi go słuchać.

Taki zaś pan, objąwszy gdzieś władzę, rozpoczyna rządy, biorąc zazwyczaj z miejsca wielki rozpęd. Hasłem jego staje się: „teraz ja wam pokażę!" Znaczy to mniejwięcej, że wszystko, co było dotąd, było złe i głupie.

Pierwszym zaś krokiem owego „pokazywania" jest napisanie „regulaminu" służbowego dla podwładnego mu organu. Nowi ludzie mają bowiem szczególną predylekcję do tworzenia regulaminów sądząc, że z ich pomocą można zbawić świat.

Cóż jest w tym regulaminie? Co paragraf, to jakiś straszny nakaz lub zakaz, jakaś okrutna groźba. Gdyby to wszystko brać serjo, to zwyczajne biuro zamieniłoby się już nie w obóz koncentracyjny, lecz w „gabinet grozy" w jakimś Lunaparku. A przepisy te są przytem tak naiwne, że odrazu widać, iż choć można mieć silne „plecy" w Warszawie, to jednak słabą głowę na karku.

Oto np. regulamin przepisuje, że „praca biurowa kończy się zasadniczo" o godzinie 15-tej, lecz z warunkiem, że opracowywany przed jej nadejściem akt musi być bez przerwy wykańczany tak, by był gotowym tegoż dnia do przedłożenia „władzy przełożonej". Dobrze jest jeśli owo „wykańczanie" może się odbyć w ciągu 5-ciu do 10-ciu minut. Ale co wtedy, gdy — jak to często bywa — na tę pracę potrzeba kilku, a nawet kilkunastu dni pracy? Czy biedny urzędnik musi cały ten czas przesiedzieć w biurze dniem i nocą?

Jeden z paragrafów powiada: „Na wypoczynek przeznaczony jest czas od 11-tej do 11-tej minut 15, o ile w tym czasie niema nic pilnego do załatwienia. W innym czasie siedzenie bezczynne, rozmowa prywatna, spożywanie posiłku lub wychodzenie na kurytarz w jakimkolwiek nie służbowym celu są zabronione". Cóż ma tedy zrobić nieszczęśliwy podwładny, jeśli mu jakiś pilny „niesłużbowy" interes natury fizjologicznej wypadnie dopiero o godzinie 12-tej?

Pan szef przepisał nadto dokładnie, kto, kiedy, jak i z czem może wchodzić do jego biura i jak ma się wobec „przełożonego" zachować. Siadać w jego obliczu byłoby zbrodnią. Zresztą niema na czem, bo na czas przeznaczony dla audjencyj podwładnych, woźny z rozkazu szefa odsuwa wszelkie krzesła pod ściany. Tak to pan szef pojmuje swą „władzę".

Regulamin ten, na szczęście, obowiązywał nie zbyt długo, albowiem nie uzyskał zatwierdzenia przez jeszcze wyższą władzę. Piastujący ją dygnitarz po przeczytaniu kilku pierwszych paragrafów skwalifikował go dosadnie słowami: „cóż za osioł to napisał!" I autor niefortunnego regulaminu otrzymał w kilka dni później przeniesienie na inne, mniej autorytatywne stanowisko, na którem już nic nie mógł „pokazać". Nie pomogły nawet owe warszawskie plecy.

Nie taki jeden pęta się wśród nas. Niestety, jest podobnych matołków więcej, a że zapracowani lub zajęci innemi sprawami szefowie przeoczą czasem jakiś arcygłupi projekt ulepszania świata, stąd rodzą się owe dziwaczne rozporządzenia, z których nadrwiwają się później rozmaici fejletoniści, a my razem z nimi. I tak np. wydano w swoim czasie przepisy, jak mają być urządzone fryzjernie (wszędzie miednice z wodą bieżącą!), jak wysokie i szerokie mają być okna w pokojach hotelowych (jak należy nietylko nowe budować, ale i stare przebudowywać), jak mają wyglądać karczmy, po której stronie dyszla mają być zaprzężone konie przy wozach jednodyszlowych itp. Co do tego ostatniego rozporządzenia praktyka wykazała, że w niektórych okolicach konie chłopskie ani rusz nie chciały się poddać przepisowi zaprzężenia po prawej stronie dyszla. Stawały dębem, rwały uprząż, łamały dyszle tak długo, aż postawiły na swojem. Rozporządzenie to, jak i wszystkie poprzednie, pozostało martwym przepisem, z jakich składa się w 80 procentach cały zbiór rozporządzeń obowiązujących, ale przez nikogo niewykonywanych dla prostej niemożliwości życiowej.

Biurokracja, to właśnie taki „zielony stolik", oderwany od życia i od niego daleki, ale bardzo łapczywy na ujmowanie jego bystrej fali w ramy suchych, bezdusznych przepisów.

Nie mamy z taką biurokracją nic wspólnego i prosimy, by nas z nią nie mieszano.

L.

Lwów

Komunikat

Towarzystwa Urzędniczego „Samopomoc" Poborców Skarbowych Rz. P. we Lwowie pl. Biskupa Bandurskiego 1.

Powołując się na komunikat czasopisma „Jedności" z dnia 15. III. 1935, Nr. 6 str. 3, podajemy do wiadomości, że dnia 9 marca b. r. odbył się w Warszawie zjazd delegatów Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rz. P. na który ze strony naszego Towarzystwa wyjechali jako reprezentanci prezes p. **Pamuła** i skarbnik p. **Iwanowski.** Podczas odbytych tam wyborów prezes p. **Pamuła** został ponownie wybrany do zarządu jako delegat i reprezentant Towarzystwa „Samopomoc".

W dniu 10 marca, nastąpiła Konsolidacja organizacji zawodowych pracowników państwowych pod nazwą **Reprezentacja Zawodowa Pracowników Państwowych,** która jest wspólną reprezentacją pracowników Państwowych do Centralnej Rady Pracowniczej jako najwyższej całego zorganizowanego świata pracy w Polsce.

Bliższe szczegóły z działalności tej organizacji będą ogłoszone w czasopiśmie „Jedności".

Wyjazd do Warszawy uważaliśmy za konieczny na ważne omawiane podczas obrad sprawy, dotyczące pracowników Państwowych a w szczególności nas poborców skarbowych.

Dzielimy się smutną wiadomością z P. P. Ko-

legami a mianowicie, że w dniu 12. III. 1935, zmarł nasz nieodżałowany Kolega ś. p. **Franciszek Zięba**, długoletni członek naszego Towarzystwa, pełniący obowiązki służbowe przy I. Urzędzie Skarb. w Stanisławowie.

Był to Kolega nadzwyczaj chętny i solidarny, pojmujący obowiązki członka Towarzystwa „Samopomoc", i nigdy nieuchylający się od przyjścia z pomocą materjalną w formie wkładek członkowskich na rzecz swego Związku macierzystego, świecąc tem samem godnym przykładem innym członkom uchylającym się od spełnienia obowiązku na siebie przyjętego a co gorsza nie należących dotychczas do Towarzystwa naszego.

Cześć Jego pamięci.

W związku z powyższem, Zarząd Towarzystwa „Samopomoc" postępując zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia, odbytego dnia **3. II. 1934** i z postanowień statutu § 10 ustęp 7, wyasygnował na wniesioną prośbę przez pozostałą wdowę po śp. Ziębie na doraźne wydatki związane z pogrzebem z funduszu na cel ten przeznaczonego kwotę 200 zł. i przekazał takową przez P. K. O. pod adresem wdowy p. Genowefy Ziębowej dnia 19. III. 1935, tak aby w pierwszej chwili przyjść choć w drobnej części z pomocą materjalną, pozostałej rodzinie znajdującej się obecnie w niedostatku.

Jest to czyn ze strony naszego Towarzystwa, budujący i wysoce humanitarny, godny poparcia przez wszystkich naszych członków, gdyby tylko zechcieli nas zrozumieć i na cel ten składali wkładki i przysparzali Towarzystwu dalszych członków, przez co fundusz pośmiertny zostałby zwiększony, a wówczas pozostała rodzina po zmarłym członku, mogłaby z funduszu tego otrzymać i 1000 zł. a nawet i więcej — zależałoby to od ilości rzeczywistych członków.

Ponieważ fundusz pośmiertny zmniejszył się o kwotę 200 zł., przeto w myśl statutu § 10 ustęp 7, musi być uzupełniony przez członków naszego Związku, jednorazową wkładką po 1 zł. o którą wzywamy wszystkich P. P. Kolegów, dobrze myślących i wychodzących z założenia tego, że niewiadomo jakie jutro będzie naszych rodzin.

Wreszcie niechcąc, aby nam zarzucano, że zbyt pochopnie uciekamy się do § 9 statutu i bez uprzedniego upomnienia wnosimy skargi do Sądu o zapłatę wkładek członkowskich, apelujemy tą drogą, jak zawsze z każdych naszych komunikatów, ogłaszanych w czasopiśmie „Jedności", że wkładki członkowskie miesięczne na rok 1935, wraz z czasopismem „Jedność" wynoszą po 80 gr. od pojedynczego członka i są tak minimalnym wydatkiem, że każdy z nas chociażby nie chciał, zapłacić, może, choćby dla własnej ambicji w poczuciu obowiązku nań przyjętego, przez podpisanie deklaracji, która nie może być czczem świstkiem papieru.

Reasumując powyższe oświadczamy, że wkładka członkowska z czasopismem „Jedności", która powinna być w posiadaniu każnego urzędnika, wynosi za I kwartał 1935 — **2 zł. 40 gr.** oraz jednorazowe **1 zł.** na uszczuplony fundusz pośmiertny, co czyni razem **3 zł. 40 gr.**

Powyższą kwotę należy wpłacić na konto czekowe Nr. 500636 a nie przekazami jak też przy posyłce uwidaczniać na odcinku czeku na jaki cel i za kogo.

Do korespondencji załączać na odpowiedź znaczki pocztowe.

W końcu pocieszamy się nadzieją, że apel nasz nie pozostanie bez skutku i wszyscy P. P. Koledzy, pospieszą z wpłatami dla dobra ogólnego nie oczekując specjalnych upomnień, których wysyłać nie będziemy, licząc się z wydatkami, których unikać należy.

Za Zarząd

Pamuła, prezes.

Z Walnego Zebrania lekarskiej „Samopomocy" urzędniczej.

Dnia 14 marca 1935 r. odbyło się Walne Zebranie członków „Samopomocy" w gmachu województwa.

Zebranie zagaił prezes **Dr. Krajewski**, a stwierdziwszy zgodność zebrania z obowiązującym statutem, udzielił głosu sekretarzowi, celem odczytania protokołu. Sekretarz **Haber** odczytał protokół z ostatniego zwyczajnego walnego zebrania, w którym zilustrowaną została działalność „Samopomocy" od chwili jej istnienia. Mianowicie urządzono **dwie lampy kwarcowe**, zakupiono solux, założono osobną instalację elektryczna dla samopomocy, urządzono gabinet dentystyczny, jakoteż zakupiono aparat dla diatermji.

Protokół przyjęło walne zebranie bez zastrzeżeń. Następnie skarbnik p. **Szulc** odczytuje bilans Samopomocy na dzień **31 marca 1934 r.**, który zamyka się w kwocie **14.204 zł. 23 gr.** Saldo na rachunku Samopomocy w dniu 1 kwietnia 1934 r. wynosiło 7.079 zł. 87 gr., obrót zaś za czas od 1 kwietnia 1933 r. do 31 marca 1934 roku 112.199 zł. 27 gr.

URZĄDZENIA „SAMOPOMOCY".

Lampy kwarcowe.

W okresie od założenia Samopomocy tj. od 5 marca 1931 r. do 30 czerwca 1933 r. było naświetlonych 980 pacjentów, przy użyciu 11.572 lamp. — W czasie od kwietnia 1933 r. do końca marca 1934 r. naświetlono lampami kwarcowemi 295 osób, przy użyciu 3.675 lamp.

Solux.

Miał zastosowanie słabe. Za czas od 5 maja 1933 r. (od otwarcia) do końca lutego 1934 r. wzięło 45 osób 273 lamp, zaś od 1 marca 1934 roku do 30 września 1934 r. wzięło 17 osób 158 lamp.

Djatermja.

Od początku funkcjonowania tj. od dnia 20 stycznia 1934 r. do dnia 28 lutego 1934 r. korzystało z djatermji 12 osób z 96 seansami. Od 1 marca 1934 r. Skarb Państwa zaczął pokrywać koszty djatermji po 1.50 zł. od seansu. Od marca do czerwca 1934 r. korzystały z djatermji 42 osoby (622 djatermji).

Powyższe trzy działy: lampy kwarcowe, solux, djatermja, pozostawały pod opieką lekarską Dr. **Partanowicza**.

Gabinet dentystyczny.

Prace w gabinecie dentystycznym rozpoczęto 8 kwietnia 1933 r. Początkowo przy skromnej liczbie pacjentów od 5—7 dziennie, zabiegi dentystyczne ograniczały się tylko do leczenia i wypełniania zębów i usuwania niezdatnych do leczenia. Dnia 19 maja 1933 r. urządzono i uruchomiono pracownię techniczną. Początkowo frekwencja pacjentów była słaba, od września 1933 r. natomiast stale wzrastała, dochodząc w styczniu 1934 r. do 40 dziennie. Obecnie praca odbywa się na dwóch krzesłach.

W czasie od 3 kwietnia 1933 r. do 31 marca 1934 r. przyjęto w gabinecie dentystycznym **407** pacjentów, wykonano zaś **846** plomb, **342** ekstrakcje, **37** operacji, **31** koron, **39** mostków i **28** protez kauczukowych. — Gabinetem kieruje lekarz **Rowiński**.

Delegat komisji rewizyjnej z ramienia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego p. **Buciewicz** stwierdził, że księgi rachunkowe Samopomocy są prawidłowo prowadzone, do ksiąg jednakże powinien być dołączony **inwentarz**, w którym to celu obecny inwentarz winien być na nowo przerobiony, by przy kontroli można było odnaleść w księdze przedmioty wciągnięte do inwentarza. Po dyskusji, jaka się wywiązała między delegatem Buciewiczem a skarbnikiem, powzięto uchwałę, aby inwentarz uzupełnić właściwemi pozycjami według rachunków, aby inwentarz dawał istotny obraz ruchomości Samopomocy. Odpowiednio też należy wykontowywać przedmioty zużyte.

Następnie p. Prezes poddał pod głosowanie wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Prezes składa podziękowanie imieniem Zarządu Panu Naczelnikowi Dr. Bolesławowi Salakowi, który jest założycielem Stowarzyszenia, jak również członkom Zarządu i komisji rewizyjnej za współpracę.

Zebranie wyraziło P. Prezesowi gorące podziękowanie za Jego gorliwą i wydatną pracę dla dobra Samopomocy, poczem zkolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Prezesem Stowarzyszenia wybrano Prof. Dr. **Józefa G. Krajewskiego**, wiceprezesem **Jana Górkę**, emerytowanego dyrektora ksiąg gruntowych, z których pierwszy jako Prezes Związku Zrzeszeń Pracowników publicznych województwa krakowskiego, drugi zaś jako wiceprezes tego Związku w myśl § 5 statutu wchodzą do Zarządu Samopomocy. Do Zarządu wszedł również na mocy § 5 Pan Dr. Bolesław **Salak** jako naczelnik wydziału zdrowia Urzędu Wojewódzkiego. Pan Prezes zgodnie ze statutem stawia wniosek o zwrócenie się do Pana Wojewody z prośbą o mianowanie sekretarzem Samopomocy Piotra **Habera** podreferendarza w Urzędzie Wojewódzkim, zastępcą sekretarza Dr. Konstantego **Partanowicza**, inspektora lekarsk. w Urzędzie Wojew., skarbnikiem Władysława **Szulca**, intendenta w Urz. Wojew. a zastępcą skarbnika Władysława **Silberta**, emerytowanego naczelnika kancelarji.

Po uchwaleniu wniosków prezes zamknął obrady. Sekretarz: **Piotr Haber.**

Rozbudowa uzdrowisk państwowych.

Z uwagi na to, że w uzdrowiskach państwowych korzystają urzędnicy z pewnych zniżek, zasadniczo im udzielanych — zarówno w kosztach kąpieli jak i mieszkania i t. d. — interesujące będą dla szerokich rzesz pracowników szczegóły projektowanej rozbudowy uzdrowisk, będących własnością rządu.

Wytyczną tych aktualnych zamierzeń w uzdrowiskach państwowych jest troska o zapewnienie możności korzystania z dobrodziejstw kuracji uzdrowiskowej jaknajszerszym warstwom ludności, przy stałem doskonaleniu urządzeń leczniczych, porządkowaniu i celowej rozbudowie uzdrowisk. W związku z tem **obniżone zostaną wydatnie taksy kuracyjne oraz opłaty za kąpiele i zabiegi lecznicze w szeregu uzdrowisk państwowych**, a przedewszystkiem w Krynicy i Ciechocinku. Zniżka ta, dochodząca do 50 procent, dotyczyć będzie w szczególności sezonów wiosennego i jesiennego.

Ponadto omówiono obszernie na zjeździe plan inwestycji w uzdrowiskach państwowych. Będą one przeprowadzane w działach leczniczym, higjeniczno - sanitarnym i instalacyjnym. Część funduszów zostanie użyta na dokonanie gruntownych remontów istniejących urządzeń.

W Krynicy przewidziana jest budowa leżalni przy kąpielach borowinowych oraz założenie instalacji wentylacyjnych w nowych łazienkach. Pozatem podjęte będą prace nad uporządkowaniem źródła „Karola", które otrzyma nowoczesne ujęcie. Założony zostanie również w Krynicy zakład do wytwarzania pastylek z wody źródła „Zuber". Przeprowadzenie tej celowej inwestycji umożliwi korzystanie z dobrodziejstw leczniczych „Zubera" tym, którym warunki nie pozwalają na kurację w uzdrowisku. — Ponadto w Krynicy kontynuowane będą wiercenia źródeł wód mineralnych oraz dalsza rozbudowa urządzeń kanalizacyjnych.

W Ciechocinku przeprowadzony będzie kapitalny remont łazienek Nr. 4, oraz zainstalowane zostaną nowe wanny w łazienkach klasy III-iej. Projektowana jest również budowa nowych pomp.

W Busku przewidziana jest budowa leżalni przy łazienkach borowinowych, rozszerzenie działu fizyko - teraupeutycznego, oraz urządzenie obszernej plaży do kąpieli słonecznych.

W Druskienikach podjęte będą prace nad rozbudową sieci wodociągowej oraz kontynuowane będą wiercenia.

W Szkle przewiduje się zainstalowanie nowych wanien w łazienkach, ogólne uporządkowanie terenów i źródeł, oraz założenie ogrodów.

—:o0o:—

Awans automatyczny nauczycieli.

Aktualne wyjaśnienia Ministerstwa Oświaty.

Na zapytanie jednego z kuratorjum Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśniło: Przepis par. 33 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19-go grudnia 1934 r. o zaszeregowaniu, umieszczony na końcu rozdziału 3, obejmującego przepisy, dotyczące nauczycieli, traktować należy tylko włącznie z innemi przepisami tego rozdziału, pomieszczonemi w poszczególnych paragrafach. Przepisy tych paragrafów dzielą nauczycieli na kilka kategoryj awansujących w zależności od typu szkoły, w której pracują i posiadanych kwalifikacyj zawodowych lub dodatkowych, a dla każdej z tych kategoryj przewidują automatyczne przechodzenie do wyższych grup uposażenia w innych warunkach czasowych. Przez awans automatyczny rozumieć należy tylko przechodzenie nauczyciela do wyższych grup uposażenia w obrębie tej samej kategorji awansujących pod warunkiem upływu przepisanego dla takiego awansu okresu służby. Awans taki może mieć miejsce tylko 1 stycznia roku następnego po ukończeniu okresu.

Wszelkie inne zdarzenia jako to: uzyskanie kwalifikacyj zawodowych lub dodatkowych, ukończenie studjów wyższych lub przejście do szkoły innego typu lub wreszcie zaliczenie lat służby, względnie lat pracy zawodowej do czasu służby, a także przywrócenie praw, nabytych poprzednią służbą, mające wpływ na przejście

nauczyciela do innej kategorji awansujących, dla której określony jest inny porządek czasowy przechodzenia do wyższych grup uposażenia, — traktować należy nie jako awans automatyczny, lecz jako powstanie warunków, uzasadniających zmianę uposażenia od dnia 1 następnego miesiąca na zasadach przewidzianych w odpowiednich paragrafach rozdziału 3-go rozporządzenia o zaszeregowaniu przy uwzględnieniu przepisu ustępu 2 art. 34 ustawy z dnia 1 lipca 1926 roku, który mówi, że przy określaniu wysokości uposażenia uwzględnia się czas służby nauczycielskiej, obliczony na podstawie art. 15 tejże ustawy.

Z życia i z prasy.

SPECJALNA KONTROLA NAD ŻYCIEM MŁODZIEŻY.

Minister W. R. i O. P. zarządził, iż władze szkolne nadsyłać mają Ministerstwu wszelkie spostrzeżenia i wnioski w zakresie życia stowarzyszeniowego młodzieży.

Specjalna uwaga ma być zwrócona na oddziały młodzieżowe stowarzyszeń wyższej użyteczności, które w zakresie wychowawczym podlegają nadzorowi ministra W. R. i O. P., o ile działają również wśród młodzieży.

Do stowarzyszeń wyższej użyteczności należą dotychczas Polski Czerwony Krzyż, Związek straży pożarnych, L. O. P. i P., Tow. przyjaciół młodzieży akademickiej, Tow. popierania budowy publicznych szkół powszechnych.

ZANIEDBANE MIASTA W POLSCE.

Interesujące są dane statystyczne, jakie Związek zebrał co do istniejących dotąd w naszych miastach urządzeń o charakterze publicznym. Ze statystyki tej obejmującej 547 miast, (na ogólną liczbę 603) okazuje się, że w 252 miastach małych, t. j. poniżej 5.000 mieszkańców, 91 czyli blisko 40 procent nie posiada żadnych urządzeń publicznych poza szkołą, ochronki i przedszkola posiada tylko 17 procent, bibljoteki 3 procent, a przychodnie i ośrodki zdrowia 5 procent.

W 273 miastach średniej wielkości, t. j. od 5 do 20 tys. mieszkańców, miast nie mających żadnych innych urządzeń poza szkołą jest 53, t. j. prawie 20 procent. Przedszkola istnieją tylko w 18 proc. miast, bibljotek w 6 proc. miast, przychodnie i ośrodki zdrowia w 14 proc. miast.

Nie lepiej jest ze sprawą drogową. Spośród 180 miast średnich i większych (poza Warszawą) powierzchnia jezdni wynosi 8.320 ha a z tego 4.807 czyli blisko 60 proc. nie jest wcale zabrukowane.

ZA 2.000 ZŁOTYCH I DWIE KROWY odstąpił swą żonę adoratorowi.

Jak donoszą z Szubina, wielką sensację wywołała tam afera emeryta kolejowego niejakiego Odziebki.

Przeszedł on na emeryturę przed rokiem, ku wielkiemu niezadowoleniu swej żony, młodszej od niego o lat 15. Jako emeryt mógł bowiem Odziebko ciągle przesiadywać w domu, przeszkadzając nadobnej swej żonie w przyjmowaniu przyjaciela, do którego częstych odwiedzin miała dość czasu się przyzwyczaić, gdy mąż chodził do urzędu.

Energiczna kobieta nie zrezygnowała jednak z swych ubocznych przyjemności i spotykała się dalej ze swym przyjacielem w pewnej zacisznej kawiarence. Zawiadomiony o tych spotkaniach przez anonimowych przyjaciół, mąż emeryt czynił żonie wymówki, doprowadził do jej szczerego wyznania, że go nie kocha i pragnie wyjść zamąż za owego przyjaciela, który jest właścicielem majątku.

Emeryt wpadł początkowo w furję, później jednak ochłonął i zaproponował swej połowicy, że zgodzi się na rozwód, o ile jej adorator wypłaci mu odszkodowanie w kwocie... 2.000 zł. i dwóch krów.

Ucieszony tą propozycją adorator już nazajutrz przysłał mężowi emerytowi żądaną sumę, a w godzinę później parobek jego przyprowadził do jego obory dwie tłuste krowy. Po dobiciu targu i wpłaceniu odszkodowania, Odziebkowa spakowała swoje manatki i opuściła dom, przeprowadziwszy się do hojnego adoratora.

UBOŻEJEMY ZAMIAST BOGACIĆ SIĘ. Pompy zagraniczne ssą złoto.

Ktoś użył doskonałego przykładu, obrazującego naszą sytuację gospodarczą. Wyobraźmy sobie doskonale położony staw. Staw ten zasilany jest od czasu do czasu wodą deszczową i gruntową. Mimo to staw jest coraz bardziej płytki, a poziom wody widocznie opada. Ryby, które w nim żyją, są coraz bardziej mizerne i chude, z wyjątkiem pewnej kategorji. Dlaczegóż się tak dzieje: mimo dopływów wody, opadanie poziomu stawu.

Sytuacja przedstawia się w ten sposób. — W całym stawie, w różnych jego punktach rozmieszczone są pompy ssące. Pompy te wyciągają zeń wodę. Stąd płytkość stawu. Tylko gdzieniegdzie, pod padołkami, tuż przy wylotach pomp ssących utworzyły się większe zlewiska i zagłębienia, gdzie żyją ryby również krajowe, strzegące czujnie, aby ktoś nie zamulił wylotów pomp. Jest to taka. — mówiąc poprostu — krajowa obsługa pomp zagranicznych. Oczywiście tym rybom dzieje się dobrze. A cała masa ryb, żyjąca w stawie, chudnie i chudnie, nawet często nie zdaje sobie sprawy, jak przedstawia się sytuacja całości. A w padołkach żyją spokojnie „grube ryby".

Oczywiście, przykład ten wydaje się dość jasny. Staw, zadziwiająco przypomina, nasze gospodarstwo narodowe. Pompy — wszelkie koncesje zagraniczne. Woda — to złoto, które pompy wyciągają. Chudziutkie ryby — to my wszyscy, żyjący w zamulonej płyciźnie. Grube ryby — to polscy firmanci i opiekunowie zagranicznych koncesyj. Strzegą oni swojego dobra zagłębień, w których jest woda; nie chcą myśleć o tem, że żyją i trwają, żerując na krzywdzie ogółu.

Na złotym pulsie obcy trzymają rękę. Wnioski wypływające z tego stanu rzeczy wyciągniemy następnym razem.

Lopov.

Było to w Sanskym Moście, na zachód od Banialuki, w Bośni.

Bajro, mahometanin młodziutki, co to z wdzięczności za życzliwość, jaką darzyli go okupańci rakuscy, pełnił w domu jednego z komisarzy usługi bezinteresownie, otrzymał od milostivej (pani) polecenie, aby uwarzył kurę i baczył, aby woda govorila (bełkotała). Poleciwszy mu nadto nie wpuszczać nikogo do domu, udała się niewiasta owa wraz z małżonkiem do kościoła.

Bajro pełnił funkcje kucharza, albowiem kucharkę, która namawiała go, aby jadł krmetinę (wieprzowinę), „ausgerechnet" na dzień przed Nowym Rokiem zwolniono. Chłopiec nalał tedy wody do garczka i uważał, aby bełkot wrzątku nie ustawał.

Kiedy przepędzał czas w samotności, posłyszał naraz kołatanie do drzwi. Wyjrzawszy przez okno, spostrzegł mężczyznę w uniformie, ale nie wpuścił go do mieszkania. Gdy gość nalegał, aby młodzieniec nie wzbraniał mu wstępu, powoływał się na mundur starościński, odparł chłopiec: „Widzę wprawdzie zwiezdi (gwiazdki) na kołnieżu, ale nie wiem, czy to nosi je predstojnik (starosta) prawdziwy, bo mógłby przebrać się tak pierwszy lepszy lopov (łapserdak), zatem nie wprowadzę cię do mieszkania, bo milostiva gniewałaby się na mnie, że jestem nieposłuszny i przyjmuję byle kogo. Allah ib hafdhek! (Niech Allah ma w swej opiece!)".

Starosta odszedł.

Gdy małżonkowie powrócili do domu, Bajro oznajmił im, że kurę uwarzył i lopova odprawił.

Wkrótce przybył do komisarostwa starosta w gościnę i bawiono się ochoczo, przyczem wspomniano o przygodzie z wyrostkiem.

Tak tedy chłopiec ten, aż nadto ściśle spełniający rozkazy swych opiekunów, stał się „bohaterem dnia".

SKEW.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. E. K., Łańcut: Nie wiemy, czy w Łańcucie istnieje Urząd Rozjemczy dla spraw najmu. O ile tak, należy się zwrócić do tegoż o ocenienie. W Krakowie przyjmuje ten Urząd zł. 1 za 1 m², więc w Łańcucie powinna ta stawka wynosić najwyżej 50 groszy. Jeżeli takiego Urzędu niema, natenczas wyrok Sądu grodzkiego jest miarodajnym i pozostaje tylko zmiania mieszkania.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Woj. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. Redaktor odpow.: Dr. J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.